Nr 94. Bytom G.-Szl., Wtorek, dnia 2-go Grudnia r. 1890. Rok 3.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w Bytom u (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomin jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Fendrler, ulica Senatorska Nr 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véselés Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia askuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Na miesiąc Grudzień

można sobie zapisywać

Gwiazdę

tak u pp. Agentów naszych w Bytomiu, jak i na prowincyach, oraz w Ekspedycyi naszej przy ulicy Gliwickiej Nr. 13. — „Gwiazda“ na miesiąc Grudzień z odnoszeniem do domu kosztuje **35 fen.**, a kto sam ją odbiera, płaci tylko **30 fen.**

Bytom, 1-go Grudnia 1890.

Mowa O. Augustyna de Montefeltro
O WIERZE I NAUCE
i o ich wzajemnym stosunku do siebie.

Tłomaczone z włoskiego przez ks. *A. J.*

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr 91.)

Kościół w nauczaniu nie ścieśnia się; jest tu ciągły postęp, rozwój nauki nie zna żadnych granic. Św. Paweł zaznaczył to dobrze; uczy on, że wszelka prawda, wszelka cnota, wszelkie prawa sprawiedliwości i wszystko to, co służy do uświęcenia, do dobrej sławy, to należy kochać, rozwijać i o tem myśleć.

Nauczanie wiary jest popularne, ono przeznaczone dla wszystkich klas; gdy wprowadza do Sanctuarium nauki, dusze wybrane, w tym samym czasie schyla się i do prostaczków i woła i gromadzi około swych katedr i do swych szkół, jako naukę Ewangieliczną ślepych i głuchych, słabych i opuszczonych, aby wszystkich nauczyć, pomiędzy wszystkich rozdzielić chleb słowa! Kościół nie robi różnicy pomiędzy klasami społecznemi; zwołuje wszystkich na ucztę życia; zwołuje wszystkich na ucztę nauki. Starożytność nawet myśleć nie mogła o czemś podobnem, ale Kościół, który otrzymał misyę ogłaszania Ewangielii całemu światu, nie mógł znieść tego, aby wychowanie religijne było udziałem tylko klasy uprzywilejowanej. Nauczanie wszystkich nie jest rzecz nowa, sięga ono Chrześcijaństwa początków, ale Kościół, aby je ustalić, poniósł wielkie ofiary, wiele prac położył. Zajrzyjmy do historyi, a na każdej stronicy znajdziemy ślady wielkich dzieł Oblubienicy Chrystusa. I iście zaledwie wstąpiła na świat, a już woła na ministrów swoich: „Nauczajcie wszystkich“, „docete omnes.“ Wchodzi do Akademjów i do Synagog, uczy po miastach, uczy i po wsiach; daje się słyszeć w Świątyniach i w katakombach i ani mądrość Greka, ani dzikość Rzymska nie mogą jej rozwoju powstrzymać.

Apostołowie rozchodzą się po świecie, nagle powstają szkoły, do najsławniejszych należą w Jerozolimie, Antyochii i Aleksandryi; ztamtąd wychodzą filozofowie, jak Justyn, krytycy jak Orygenes, erudyci jak Klemens Aleksandryjski, apologeci jak Tertuljan, doktorowie jak Ireneusz. Widzimy jaśniejących swym gieniuszem Atanazych, Grzegorzów, Chryzostomów, Hieronimów, Augustynów!— A kiedy imperium Rzymskie napadnięte zostało przez barbarzyńców, wtedy wielkie szkoły Rzymu, Aten, Antiochii, Cezarei, przeniesiono do świątyni, na czas burzy. A kiedy wszystkie ludy narażone są na utratę swych tradycyj, wtedy we Włoszech, w Hiszpanii, Galii i w Wielkiej Brytanii biedni zakonnicy gromadzą w swoich konwentach, w swoich klasztorach ułamki filozofii, historyi, literatury, umiejętności świętych i świeckich. Tam w cichem ustroniu kopijują z niezmordowaną cierpliwością to, co rozumieją i to czego nie pojmują i przechowują od zagłady znaczną część skarbu naukowego aż do dni spokoju, w którychby można na nowo powiązać tradycye i na nowo arcydzieło złożyć!

A kiedy zaczęło się odrodzenie, św. Anzelm ukazuje się światu jako filozof, a tak głęboki, że zaledwie po kilku wiekach Kartezyusz wyrównać mu zdolny. A co powiemy o św. Bernardzie, tym wielkim badaczu natury i tej wyroczni swojego czasu?! Czyż mam mówić o św. Tomaszu, który postęp naukowy posunął tak daleko naprzód? Czyż mam mówić o uniwersytetach, tych źródłach razem i ogniskach nauki?! A komuż winniśmy uniwersytety, akademie, jeśli nie naszej wierze? Włochy są dumne sławą wielkich ludzi, co wyszli z uniwersytetów Bolonii i Ferrary. W Anglii chlubią się Kambryczem i Offordem. Inne narody Salamanką, Lowanium, Pragą, Kopenhagą, Krakowem! A kto te uniwersytety fundował, kto je zakładał?! To byli Papieże albo sami przez się, albo przez swój wpływ. A kto chciał, kto tego żądał, aby w Uniwersytecie Bolońskim były katedry języków: Greckiego, Hebrajskiego i Chaldejskiego? To był Klemens V. — A Piko della Mirandola, a Weissel i wszyscy odnowiciele języków wschodnich, czyż nie byli katolikami?!

Mówią: Wiara sprzeciwia się nauce. Niech mi wolno będzie chociaż okiem rzucić na odkrycia i wynalazki. Słuchacze moi! powiadacie, co starożytność odkryła przez całe 4000 lat w dziedzinie astronomii, matematyki geologii?! Wiadomo, że przed Archimedesem, Pytagorasem, Hippokratesem, Galenem, że przed tymi wielkimi mężami kształt globu naszego był całkiem nieznany; architektury niebieskiej ani się kto domyślał, a cuda ciała naszego, które dziś są znane aż do ostatniej żyłki, były zupełnie zakryte. A dziwy elektryki i światła kto mógł przewidzieć?! a wszystko to zdobyli, wynaleźli, odkryli gieniusze ludzkości, których wydał Chrystyanizm, a najwięcej katolicki Kościół!

Tak: Kopernik, Kepler, Newton, zbadali tajemnice astronomii; Kartezyusz i Lejbnitz, rachunkiem ilości nieskończenie małych, dopomogli do największych odkryć; Spallanzani uważany jest jako ojciec dzisiejszych fizyologów; Cuvier daje pierwsze podstawy gieologii i odnajduje prawa krystalografii. Jaśnieją tu imiona kilku katolickich duchownych, wszyscy zaś byli Chrześcijanami. A mógłbym jeszcze długą wygłosić listę! I czyż w obec tego ośmieli się kto powiedzieć nam, że wiara Kościoła katolickiego sprzeciwia się nauce?!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dzień 4-ty Grudnia.
Święto Górników, Hutników etc.

W przyszły czwartek wzniosą się na całym naszym Górnym Szlązku i dalej i dalej jeszcze pod Świątyń Pańskich sklepieniami głośne hymny i pieśni na cześć

Św. Barbary
Panny i Oblubienicy Chrystusowej.

Barbaro święta, perło Jezusowa,
Ścieżko do Nieba grzesznikom gotowa,
Wierna przy śmierci Patronko smutnemu,
Konającemu.

Źródło czystości, obmyta na wieki,
Nie wypuszczaj nas z Twej świętej opieki,
Ty nas przygotuj na drogę wieczności,
W Świątobliwości i t. d.

Coż mamy dziś jeszcze powiedzieć Wam mili Czytelnicy o tej, w wielkie łaski od Boga obdarzonej Dziewicy, dla której co roku na tem miejscu ku czci Jej otwieramy szpalty „Gwiazdy“ naszej? Opisywaliśmy już święty i męczeński Jej żywot, tyrańskie ojca Jej, poganina Dyoskorusa, którego ta święta Panna, jako dobra córka nawrócić chciała do prawego Boga, — i za to przez tego zagorzałego bałwochwalcę gdy mu objawiła wielkość prawdziwego Boga, byłaby o mało zaraz w tej chwili życiem przypłaciła, gdyż porwał miecz na nią i chciał pomścić zniewagę niby wyrządzoną bożkom jego — ale święta Panna usunęła się i aby niedopuścić w pierwszej gwałtowności ojca jej do dopełnienia na niej zbrodni zabójstwa, usunęła się i uszła z mieszkania czemprędzej. Ale rozwścieczony ojciec jej pogonił za nią i chociaż jej w pierwszej chwili nie ujął, bo sprawił to Bóg, że skała rozstąpiwszy się ukryła ją. Tak widoczny cud nie upamiętał jednak mściwego i barbarzyńskiego ojca, bo wrócił do domu po sługi swoje i z temi dopiero udał się do lasu szukać jej, a nie znalazłszy, zapytał pasterza w lesie będącego, czyby nie widział córki jego — a ten wskazał mu jej kryjówkę w skale — zkąd, rzuciwszy się na nią, jakoby tygrys, za włosy porwał i bijąc bez litości, zawlókł do domu. Obawiajac się jednak odpowiedzialności przed władzą, gdyby ją sam w domu zabił — poszedł i zadenuncyował, że ona wyznaje wiarę chrześcijańską, za co wówczas śmiercią karano — więc żądał — albo zmuszenia jej do odstąpienia wiary Chrystusowej, albo kary śmierci; działo się to za Maxymina I-go, rzymskiego cesarza, w roku 255, podczas szóstego ogólnego prześladowania chrześcijan. Otóż gdy wielkorządca Nikomedyjski Marcyan, żadnemi pochlebstwy nie mógł świętą Pannę do odstępstwa zmusić, skazywał najpierw na ogromne męczarnie, katusze, tortury, a gdy wszystko to nie pomogło — wreszcie na ścięcie. Tego tylko czekał okrutny ojciec jedynej córki i wyjednał, że mu dozwolono rękę ojcowską na katowską zamienić — i on to własnym mieczem głowę świętej córce swojej ściął. Czyn ten okrutny, jak podanie kościelne głosi, Wszechmocny Pan nie puścił bezkarnie, gdyż w tej chwili piorun uderzył i zabił barbarzyńcę, a świętą Pannę do chwały wiekuistej po nagrodę przywołał Bóg. Kościół zaś Boży dla obchodu dorocznej jej uroczystości dzień 4-ty Grudnia przeznaczył. Święta Barbara jest Patronką szczęśliwej śmierci, a jako policzona do rzędu 14-tu auksyliatorów czyli pomocników, to jest Świętych ratujących nas w ciężkiej potrzebie — możemy się do niej udawać w jakiemkolwiek utrapieniu i niedoli naszej.

„Ładowanie“ wychodźców polskich na okręt.

„Nowa Reforma“ odebrała w tej sprawie korespondecyą z Bremerhaven, którą przytaczamy tu w skróceniu:

Bremerhaven, 23-go października.

Dotarłem do samej przystani, zkąd handel niecny ludźmi bremeńskiego „Norddeutscher Lloyd“ idzie morzem do Brazylii, ojczyzny febry żółtej. Tu w Bremerhaven, właściwem mieście portowem Bremy, gdzie nieszczęśliwi polscy wychodźcy, trzymani są na składzie w liczbie kilku tysięcy, — odległem od Bremy sześćdziesiąt kilka kilometrów, a położonem nad ujściem rzeki Wesery do morza — ładują oprawcy kolonizacyjni towar ludzi na okręty i odsyłają go w dalekie zamorskie kraje, do rozmaitych przystani południowo-

amerykańskich: Montevideo, Santos, Rio de Janeiro, Bahia, a nawet do Pernambuco. Dostarczają oni rzekomo rządowi brazylijskiemu materyału kolonizacyjnego, w istocie rzeczy zaś przywożą pod protekcyą rządu brazylijskiego białych niewolników tamtejszym zbójom — plantatorom kawy, tytoniu i ryżu.

Geestemünde, ostatnia stacya kolei żelaznej na drodze z Bremy do Bremerhaven, tworzy rodzaj przedmieścia, przedzielonego dwoma kanałami, prowadzonemi w półkolu, a łączącemi stary port z nowym. Z dworca w Geestemünde do wielkiego portu w Bremerhaven, zkąd odpływają okręty „Lloyda“ bremeńskiego do Brazylii i innych krajów zaoceanowych, jest około 3 kilometry odległości. Las masztów okrętowych ciągnie się już od samego dworca kolejowego po lewej stronie w kierunku Bremerhaven. Ruch nadzwyczajny, jak w warsztatach olbrzymów. Huk pary, dźwięk spiżowy młotów fabrycznych, gwizdy, dzwonienia, sygnały trnb, krzyk ludzi biegających w rozmaite strony, turkot pojazdów, wozów, fur obładowanych, wszystko to mięsza się ze sobą w przeraźliwą ogłuszającą muzykę: która już zaraz po wyjściu z dworca kolejowego straszliwe robi wrażenie.

Ponuro przedstawia się Geestemünde, jeszcze bardziej ponuro Bremerhaven.

Na dworzec w Geestemünde zajechał ogromny pociąg — separatzug — z Bremy wiozący 1860 białych niewolników — wychodźców z Królestwa Polskiego do Brazylii. Jest tu także trochę Polaków z Galicyi, z okolicy Nowego Targu i Dukli, trochę Słowaków ze Spiżu. Serce ściska się z żalu, patrzeć na tych biedaków drżących z zimna, wybladłych z głodu. Jak juczne zwierzęta obładowani tłumokami, torbami i — dziećmi, ciągną długim, bardzo długim szeregiem ku morzu, za złudną marą szczęścia, na drugą półkulę ziemi, w przepaść nędzy i rozpaczy, z której bogdaj czy się kiedy wydobędą. Smutny to pochód, niby kondukt pogrzebowy. Twarze zasępione, przejęte troską o jutro i cierpieniami dotychczas już przebytemi.

Karowód białych niewolników, zaprzedanych plantatorom brazylijskim, których oczekuje naprzód w zakażonych portach brazylijskich zabójcza żółta febra, ciągnie ku wielkiemu portowi, a raczej pędzą go tam poganiacze. których snuje się cała zgraja. Stają nareszcie w obliczu potworu-okrętu, nad brzegiem, pieniącym się wzburzoną falą. Gdzie tylko oko sięgnie, nic jak woda i niebó, jopiące się w mgle. Nie widać świata, jak by się tu kończył. Rozlega się hasło komendy: „na okręt!“ Równocześnie wszczyna się krzyk przeraźliwy przerażonych kobiet dzieci.

„Jezusie święty, Przenajświętsza Matko Boska Częstochowska, ratuj nas! . . . Tu się nieochybnie potopiwa. . . Wolę skoczyć z dziećmi zaraz do wody, niż wspinać się na to okręcisko! . . . Boże święty ratuj nas w potrzebie!“

Ale to wszystko nic nie pomaga biednej kobiecie. Mąż łapie ją za rękę, a popychając przed sobą dziatwę, pakuje przemocą na okręt, klnąc siarczyście na „głupią babę.“

Inna łamie ręce z rozpaczy, zawodząc na głos:

„Ja nie pojadę do Brazylii — tam zjedzą nas dzicy albo pozabiją“.

„Długie włosy, krótki rozum“, — woła mąż rozsierdzony — „kiej będą nas zabijać, to i my będziewa zabijać. Rusaj napsód, rozumies? bo ci kości połamię. Teraz nie cas lamentować.“

A Katarzyna Kopciowa błaga litości u ojca dla dzieci przelęknionych, w niebogłosy zawodzących, których czworo tuli się do nieszczęśliwej, zrozpaczonej matki.

Innych, nawet mężczyzn, którzy już tu mają Brazylii dosyć, wygłodziwszy się kilka dni w Bremie i którym na widok okrętu, wzburzonych fal i wody bez końca, także „mdło zaczęło się robić koło serca,“ ładują poganiacze i służba „Lloyda“ prawie siłą na okręt. Płacz dzieci i kobiet potęguje się, staje się strasznym, wzruszającym do głębi duszy. Niektóre kobiety mdleją. Jedna dziewczynka dostała wielkiej choroby. Chorych omdlałych, nieprzytomnych, kładą na nosze i dalej z niemi także na okręt, do okrętowej komory szpitalnej.

Hardlarze ludzi nie mają w sercu iskierki litości, kamień poruszyłby się prędzej na ten widok nieszczęścia, rozpaczy, nędzy ludzkiej! Pakują biednych wychodźców na pokład okrętu. Jakże tu straszno! okropnie! Kazamaty ciemne, brudne, cuchnące, dech zapierające swemi wyziewami. Istne ulice lęgowisk, pozbijanych z desek, jedne nad drugiemi, na prawo i lewo łożyska z wyglądem trumny. Kazamaty te, pełne grozy, straszne jak grób. I tu napakowani jak śledzie biedni, obałamuceni, obdarci i oszukani wychodźcy, muszą siedzieć cały miesiąc, w tej brudnej, cuchnącej ciemnicy, długich nocy i dni trzydzieści. Okropnie pomyśleć o tem, a cóż dopiero przebyć taką podróż, ażeby w końcu ginąć w Brazylii, albo daleko większą niż w domu znosić nędzę i w dodatku jarzmo plantatorskiej niewoli.

HISTORYA
Bytomia, Piekar i Okolicy.
CZĘŚĆ II.

Zwierciadło pewnego młodzieńca z Piekar, który się za przyczyną Matki Boskiej poprawił.

Dalszy ciąg. — Zob. Nr. 92.

Tak mówił ksiądz proboszcz, ale mówił pięknie, tak pięknie jak tu nie umiano wypisać, tak pięknie, że wszystkie sumienia polękały się, bo prawie wszyscy w kościele mieli jakieś winy na sumienia, choć nie każdy znów wszystkie jakie ksiądz wymieniał zatem, gdy ksiądz karą Boską grożąc podniósł głos i ręce do Matki Boskiej Piekarskiej obrazu, o skruchę wczesną dla grzeszników prosząc, tedy cały kościół pełen ludzi, jakże nie ryknął ciężkim płaczem wołając:

— Wstaw się za nami! — tak ksiądz umilknąć musiał, bo jęk ludzi skuszonych, zagłuszył mowę jego. A w tem nagle tłok, i gwar i zamięszanie stało się w kościele gwałtowne, takie, że aż proboszcz się zląkł, bo sądził, że się chyba wypadek jaki stał i ludzie się duszą. Ale to nie wypadek był, tylko Jasio zerwawszy się z kolan, zapłakany przypadł pchając się przez lud do rodziców swoich, a rzuciwszy im się do nóg krzyczał:

— Przebaczajcie wy mi winy moje przez miłosierdzie Boskie ojcowie moi, bo wyście mię do szkoły przecież oddawali, a uczciwie chowali, a ja i tak niegodziwy syn jestem, moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina! A na to płacząc odpowiedział ojciec Jasiowi:

— Alem ja ciebie syna klął, a djabłu oddał i djabłem mianował przy urodzeniu twem, gdyś pierwszym płaczem mię niepokoił, tedy to ty mi przebacz winę mą, przez miłosierdzie Boskie, bo moja wina w tem, moja wina, moja bardzo wielka wina.

I tak płacząc a jęcząc ściskali się ten ojciec z tym synem, a inni synowie, przykładem Jasia pociągnięci, tak jak to z każdym przykładem i złym i dobrym bywa, tak samo padłszy do nóg rodzicom swoim, przepraszali się z niemi, wzajemnie winy wyznając, a w piersi się bijąc, i poprawę wspólnie za wstawiennictwem do Boga Matki Boskiej Piekarskiej, sobie przyrzekając.

Ci wszyscy, którzy wtedy znajdowali się w kościele, istotnie dotrzymali przyrzeczeń, a jeżeli niektórzy tam niebyli i dotąd jeszcze grzeszą, rodzice przeciw rodzicielskim obowiązkom, a dzieci przeciw rodzicom, to wszak i Matka Boska Piekarska czuwa wciąż, więc i za nimi wstawi się lada dzień, aby zrozumieli i uznali winy swoje...

Zwierciadło pasterza który duszę swoją oddać jest gotow za owce swoje.

Ludzie grzeszni wszyscy jesteśmy, i przeto chociaż pracuje nad nami Pasterz nasz, przecież często w grzech popadamy i dalekiemi jesteśmy od życia dobrego, w niewinne ozdobionego wesele, płynącego w czerstwości ciała i ducha, niby świeży bystry strumyczek przez piękne łąki do rzeki swojej, a z nią do morza, a czem morze jest dla strumyka, tem dla człowieka jest Bóg! A takiego to życia Pasterz zacny dla parafian swoich żąda i pragnie i ku takiemu ich prowadzi, i naukę i przykładem swoim własnym. Tedy słuchając nauk, patrzmy też i na życie kapłanów naszych i przykład z nich bierzmy, gdy tak szczęśliwi jesteśmy, że wzorowych mamy pasterzy. Patrzmy w ich życie niby w zwierciadło zacnego człowieka, i naśladujemy je, boć i kapłani choćby najlepsi, ludźmi przecież także są, więc co oni mogą, to i myby-śmy mogli, gdybyśmy chcieli szczerze i usilnie na nich się zapatrywać. Patrzmyż zatem i mówmy co widzimy:

Oto widzimy najprzód, ze pasterz nasz jest człowiek uczony i oświecony. Starajmyż się i my o oświatę dla nas i dla dzieci naszych; sami słuchajmy uważnie nauk i kazań proboszcza, bo nie po to je mówi, aby mówić lecz po to aby nas oświecać, trzeba więc słuchać uważnie, tak aby każde słowo zrozumieć, a jakby się co nierozumiało, to należy tę rzecz koniecznie w pamięci zatrzymać i księdza proboszcza później się o to wolnym czasem zapytać. Zacny pasterz nietylko się o to nastręctwo nie urazi, ale jeszcze pochwali pilnego słuchacza i prawdziwie ucieszony będzie, że słowa jego na ambonie wyrzeczone nie padają na skałę, tylko padają w serca ludzkie i pożytek im przynoszą.

Należy też ku oświecaniu się czytać książki, ale nie lada jakie, bo jak ludzie są różni, tak i książki różne są, i jak złe towarzystwo może na złe drogi uczciwego człowieka naprowadzić, tak samo i książka. Zatem, o każdą książkę, którą do czytania dostajemy, trzeba najprzód spytać księdza proboszcza, czy ona dobra dla nas będzie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SPRAWY ROBOTNICZE.

? Osoby służebne, tak mężczyźni, jak i kobiety, które mają książeczki robocze, nie potrzebują innych poświadczeń policyjnych aby należeć do Zabezpieczenia na starość itd. Osoby zaś mające więcej niż 60 lat, powinny udowodnić, ile w ostatnich trzech latach zarabiały. Tak pisze rządowa berlińska gazeta „Reichsanzeiger.“

— Podkomisya parlamentu rozpoczęła już od kilku dni obrady swoje nad projektem, dotyczącym ochrony robotnika na podstawie uchwał pierwszego czytania i przygotowała bardzo poufne brzmienie, które ma zostać zakomunikowane komisyi przy drugiem czytaniu.

Sprawy sejmowe.

W poprzednich numerach „Gwiazdy“ zaznajomiliśmy już Czytelników naszych ze wszystkiemi projektami. które Sejmowi przedłożone zostały. Dzisiaj zaś w dalszym ciągu zatrzymamy się nieco nad nowem prawem szkolnem, które już w pierwszem czytaniu na sejmie przedyskutowano. Otóż o ile do prawa szkolnego z projektu rządowego wyczytać można i co przeciwnicy tegoż projektu wypowiedzieli, to nie będziem mieli z niego żadnej pociechy. Projekt to taki, że „Rząd ma dopłacać rocznie na utrzymanie szkół 42 miliony 789 tysięcy i 35 marek — ale za to tak gminie jak i rodzicom dziecka nie będzie się wolno wtrącać więcej do tego co ministerstwo oświaty i podrzędne mu kolegia szkolne rozkażą.

W projekcie wprawdzie czytają się bardzo piękne obietnice. jak np.: „iż do dozoru szkolnego może należeć ksiądz, lekarz miejscowy i nauczyciel nawet, czego dotychczas nie było — ale co oni będą mieli do czynienia? Oto mają się starać, aby podatki szkolne były regularnie zbierane i równo rozdzielane — więcej rządzić w niczem nie będzie im wolno a nawet do prowadzenia zdania własnego nie będą mieli prawa — dozory tylko będą miały „*głos doradczy*“.

Dotychczasowe „*dozory szkolne*“ mają się odtąd nazywać „*komisyami*“.

Szumny to bardzo tytuł, ale jakież ci członkowie komisyi będą mieli prawa? — Oto mogą tylko *przedstawić* nauczyciela. Będzie on się rządowi, to jest rejencyi a ostatecznie p. ministrowi oświaty podobał, to go potwierdzą, a nie to „go odrzucą.“ — Projekt do prawa szkolnego powiada wprawdzie, iż będzie potwierdzał wszelkich nauczycieli, których po nowemu zwane „Komisye szkólne“ przedstawią — ale władza potwierdzi ich tylko w takim razie, jeżeli „*ważne powody*“ nie będą stały na przeszkodzie. — Jakiego rodzaju mogą być te „*ważne powody*“ o tem projekt do prawa szkólnego nic nie mówi. — Dotychczas jeżeli polski nauczyciel w okolicach polskich nie był rządowi dogodnym, to go w interesie służby wysłano do Westfalii lub nad Ren albo gdzieindziej w niemieckie okolice — teraz zaś nie ma się używać wyrażenia w „interesie służby“, tylko iż z „*ważnych powodów*“ władze nauczyciela odrzucają.

Większa część głosów jest zatem, aby nie rząd, tylko gminy miały prawo do wyboru dozoru jako i nauczyciela, a rządowi żeby tylko pozostawić prawo potwierdzania. — Projekt ten potrafi niezawodnie na opór we wszystkich partyach Sejmu — a nawet jak w ogóle sądzą w tej formie jak jest obecnie, na Sejmie, nie przejdzie, gdyż większa część posłów jest mu nieprzychylną.

Drugą również ważną sprawą jest projekt do prawa „*o podatkach*“. — Wypracował go nowy minister finansów p. Miquel (Mikel) i z wielką zaciętością go broni. W obronie tej chcieli mu dopomagać liberaliści, to jest tacy posłowie, którzy to powiadają, iż bronią „powszechnej wolności“ — a ostatecznie bronią tylko własnej skóry,

Tak minister skarbu jak i jego przyjaciele mają silnego przeciwnika, w naczelniku partyi wolnomyślnych p. Richtera. Jestto po Windthorście, który broni spraw katolickich, a przy każdej sposobności i polskich, najznakomitszy mówca sejmowy. Rąbie śmiało na wszystkie strony — tak, że nawet były kanclerz Bismark nieraz nie mógł mu placu dotrzymać i musiał rejterować, jak kiedyś przed posłem polskim śp. Władysławem Niegolewskim. — Ostatecznie większość członków sejmu zgodziła się na to, aby projekt ten oddać do komisyi, złożonej z 28-miu posłów, którzy go mają jeszcze raz przejrzeć i sejmowi do rozpatrzenia oddać.

* * *

— Pierwsze posiedzenie parlamentu oznaczono na wtorek 2 grudnia, lecz prawdopodobnie prace parlamentarne nie rozpoczną się przed początkiem następnego tygodnia, ponieważ w połowie tego tygodnia toczyć się będą w sejmie pruskim obrady nad ustawą szkólną, które potrwają przez kilka dni i których nie można pogodzić z ważnemi rozprawami w parlamencie n. p. nad etatem Rzeszy.

NOWINY POLITYCZNE

Niemcy. W tych dniach ma wejść w życie związek ludowy dla katolickich Niemiec. Związek ten ma się rozciągać na wszystkie dyecezye niemieckie, pozyskywać członków w każdej parafii. Celem tego związku: ma być: zwalczanie nauk przewrotu w naszych czasach, mianowicie na polu socyalnem i obrona chrześcijańskiego porządku w społeczeństwie. Środkami skuteczności związku będą: osobiste działanie pojedyńczych członków, pouczające wykłady na zebraniach, i szerzenie dobrych pism. Siedzibą związku ma być Moguncya. „Voss. Ztg.“ nazywa związek ten „osobną katolicką odnogą walki przeciwko socyalnej demokracyi“ i gniewa się, że katolicy niemieccy oddzielnie zamierzają bronić się na polu socyalnem. Przy tej sposopności powiada „Voss. Ztg.“: „Wewnętrzne pobudki założycieli, zdają się być te same, które swego czasu skłoniły Papieża do uprzejmej odmowy na zaproszenie na berlińską konferencyą obradującą nad ochroną robotnika. Kościół rzymski rości sobie pretensyą do tego, aby w pierwszym rzędzie być powołanym do rozwiązania sprawy socyalnej i tego posłannictwa nie chce dzielić z nikim, a najmniej z państwem.“ Wiadomo przecież, że Ojciec św. z radością powitał konferencyą i popierał ją usilnie, głosząc, że państwo ma obowiązki na polu socyalnem, które powinno wypełnić.

— W Ulmie kongres katolików wyrtemberskich, żąda wolności Kościoła, niezawisłości Papieża, rozwinięcia, t. j. popierania pism katolickich, przywrócenia zakonów, a szczególnie Jezuitów.

Na obiedzie parlamentarnym u kanclerza państwa, p. Caprivi, prócz p. Windhorsta, byli też posłowie poznańscy (polscy) ks. prałat Stablewski i Kościelski, z któremi cesarz bardzo mile rozmawiał — a następnie rozmawiali z Caprivim o bardzo ważnych sprawach, które teraz na porządku dziennym leżą.

— Kanclerz Caprivi przybył 28-go listopada przed południem do Drezna. O godz. 12½ był kanclerz na posłuchaniu u król , o godzinie 5 odbył się w królewskim zamku rezydencyjnym obiad na uczczenie kanclerza, któremu król udzielił domowy order ruciany.

— „Reichsanzeiger“ donosi: Skoro tylko zmiana tronu ogłoszoną została w Hadze, wysłał cesarz jenerała adjutanta Witticha do Frankfurtu, aby tam wielkiego księcia z powodu objęcia nowego tronu solennie powitać i wręczyć mu własnoręczne pismo cesarskie.

— W Kolonii odbywała się w ostatnich konferencya Biskupów z monarchii pruskiej. Wzięli w niej udział: biskup wrocławski, arcybiskup fryburski, Biskupi trewirski, hildesheimski, monasterski, chełmiński i fuldajski, oraz jeneralni wikaryusze gnieźnieński, poznański, warmiński i paderbornski. Konferencya zastanawiała się między innemi także nad kwestyą, jakie stanowisko zająć ma episkopat pruski wobec ustaw szkolnych, przedłożonych sejmowi pruskiemu.

— W sprawie obsadzenia biskupstwa strassburskiego w Alzacyi odbywają się za zgodą Watykanu i dworu berlińskiego rokowania między nuncyuszem papieskim w Monachium a księciem Hohenlohe, namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii. Najwięcej szans, że się na niego zgodzą obie strony, ma miec, jak donoszą pisma niemieckie, Dr. Scheer w Mülhausen, apostolski protonotaryusz i proposzcz miejscowy. Pisma te dodają, że obok biskupa ma powstać w Strassburgu nieistniejąca dotąd godność sufragana. W kołach berlińskich mają podobno nadzieję, że jeśli się na sufragana powoła duchownego mającego mir w kołach alzackich, zgodzi się Rzym na zamianowanie Dra Scheera biskupem, chociaż ten należy do stronnictwa staro-niemieckiego w Alzacyi.

W Westfalji, w Bochum między socyalistami a policyantami, których było 10-ciu przyszło do zacieklej bójki, skutkiem której 16-tu socyalistów przyaresztowano. Przy siedmiu z nich znaleziono broń (rewolwery).

— Socyalno-demokratyczne pismo „Glück auf“ przestrzega górników w ostatnim swoim numerze przed przedwczesnym strejkiem w obwodzie Ruhry.

Rosya. Jak donoszą „Petersb. Wiedom.“, miał Watykan wezwać rząd rosyjski, aby ustanowił w Rzymie stałego reprezentanta dyplomatycznego. Iswolski nie jest nim wcale, tylko urzędnikiem departamentu dla obcych wyznań. Przyjęcie projektu tego zawierałoby, mówią „Pet. Wied.“ samo w sobie konieczność utworzenia także w Petersburgu nuncyatury papieskiej. Propozycyi tej nie przyjął rząd rosyjski,

Francya. Minister Freycinet lekko zachorował. — Dep. Calvinhac stawił wniosek, aby w przyszłości transakcye giełdowe obłożono podatkiem osobnym.

— U ks. Arcybiskupa paryzkiego odbyło się podobno zebranie biskupów francuzkich, na którem znaczna większość oświadczyła się przeciwko zapatrywaniom Kardynała Lavigérie na republikę. — Ponieważ cholera w Azyi mniejszej zbliża się ku Jerozolimie, przestały władze rosyjskie wydawać paszportów pielgrzymom.

Włochy. Z Rzymu donoszą, że przybędą tam prawdopodobnie w styczniu czterej metropolici irlandzcy w towarzystwie kilku biskupów. Dzienniki, mówią, że deputacya ta przybędzie do Rzymu dla złożenia hołdu Ojca św. Rzecz jednak ma się inaczej. Podczas ostatniego zjazdu biskupów w Dublinie utrzymywali niektórzy z nich, że jakkolwiek większość katolików irlanrzkich pełną jest czci dla Stolicy św. są jednak między nimi tacy, którzy sądzą, że Papież nie dość jest poinformowanym w sprawach irlandzkich. Biskupi zastanowiali się nad tem i zgodzili się, że, aby zaspokoić katolików, należy wysłać deputacyę do Rzymu dla zasięgnięcia zdania Stolicy św, Watykan odpowiedział, że Papież przyjmie z radością deputacyę i z tego powodu przybędzie ona do Rzymu. — Stolica apostolska nie omieszka zająć się losem Irlandyi, jak to zawsze czyniła, ilekroć chodziło o jej interesa. Opinia publiczna przewiduje, że z misyi tej spłynie wiele dobrego na Irlandyę.

Rumunia. Minister rólnictwa i minister sprawiedliwości podali się do dymisyi czyli że zażądali uwolnienia. Izba wybrała ponownie byłego marszałka.

Serbia. Niepokój. Nad granicą serbską dopuszczają się okrucieństw Arnanci. Wpadają oni z nienacka przez granicę do Serbij i zabierają mieszkańcom konie, bydło i wszelki dobytek, a domy palą. Kilka wsi serbskich splądrowali. Wiele ludzi pomordowali, a dziewczęta co gładkiej urody zabrali z sobą by je w podarunku ofiarować sułtanowi do haremu, bo Arnanci to poddani tureccy. A i 10,000 sztuk bydła uprowadzili z sobą. Co z tego będzie nie wiadomo, bo rząd turecki, chociaż to czynią jego poddani milczy.

Turcya. W części Azyi należącej do Turcyi wybuchła cholera. Przychodząca więc okręty będą musiały odbywać przez parę tygodni tak zwaną kwarantannę, t. j. że muszą leżeć w przystan.

* * *

Szanowni Czytelnicy nieuależący do związku robotniczego, wybaczyć nam raczą, że pomieszczamy tu poniżej korespondencye nadesłane nam z usilną prośbą o konieczne pomieszczenie ich w szpaltach „Gwiazdy“ dla wyjaśnienia prawdy, a raczej przyczyny zatargów, niezgody w Zarządzie „Związku Wzajemnej pomocy dla robotników górnoszlązkich“, skutkiem której to niezgody, członkowie związku dużo tracą — a więc korespondencyą tą ma się przekonać wszystkich inaczej myślących, by przyszli do przekonania, że sprawę tę zagodzić może tylko Jeneralne Zgromadzenie, które obierze na nowo Zarząd składający się z członków związku, i to li tylko z samych robotników, pragnących polepszenia tak swojej doli, jak i doli swoich kamratów. — Korespondencye te są poniekąd także odpowiedzią na zaczepki poczynione nam z przeciwnej strony.

Korespondencya pierwsza.

Z Bytomia.

Kochani Bracia!

Na to co w „Pracy“ z 21-go Listopada, pisze redakcya „Katolika“, my członkowie związku odpowiadamy, że od samego założenia tegoż Związku już bywały nieporozumienia w Zarządzie, a więcej jeszcze między Zarządem a członkami. Bo choć Redaktor „Katolika“ ogłosił na wszystkich Zebraniach Związku, że Związek Wzajemnej Pomocy nietylko dobro członków, ale w ogóle o dobro wszystkich robotników na Górnym Szląsku starać się będzie — a łudził nas tylko petycyami do cesarza lub do pp. ministrów o wprowadzenie 8-godzinnej roboty, i o podwyższenie zarobku, i o prawo, że w przypadku nieszczęścia lub inwalidztwa powołać się można nietylko na knapszaftowych, ale i na świadectwa innych doktorów, oraz o zmienienie statutów knapszaftowych. Dalej obiecywał ów redaktor, iż ktokolwiek proces jaki prowadzić będzie, związek Wzajemnej Pomocy nim się opiekować będzie, i że koszta będą mu nakładane, a dopiero, gdy proces wygra, kasie koszta te, lub ich połowę wróci, i różnych innych obiecanek wiele nam robiono. Jednakże nic z tych wszystkich przyrzeczeń się nie sprawdziło. A zamiast inwalidom i pokrzywdzonym procesa ich zdatnie prowadzić i o znawców doktorów się postarać i to o takich którzyby nie byli w stosunkach z tutejszemi pracodawcami natomiast pisywano skargi robotnikom i do niewłaściwej władzy je odsyłano. Z czego skarżący miał koszta i nieprzyjemności. Jeżeli zaś członek jaki cywilny proces przeprowadzić chciał a konieczność wymagała zapożyczyć się w kasie Wzajemnej Pomocy, odmówiono mu pożyczki, albo od niego żądano ubogiego atestu, i tak członek od Iwana do Pogana chodzić musiał, aż mu się sprzykrzyło i poszedł do innego pisarza lub do adwokata a wyrzekł się wszelkiej pomocy i rady od Związku Wzajemnej Pomocy, dla tego to ale ludzie byli niekontenci i skarżyli się. Zaś niezgoda między Zarządem stało się, gdy chciano wypożyczyć związkowe pieniądze, a Sydorczyk się upierał, i pozwolenia udzielić niechciał, otóż w tenczas już użalał się przed kamratami, że źle się dzieje w Związku. Jak potem na przewodnictwo wstąpił p. Nowak, to przecież wiadomo, że kłótnie nieustawały w zarządzie, — że wszystkie wnioski, które Sydorczyk przedstawiał zostały usunięte — i zawsze mówiono, że Sydorczyk znaczy tyle — co gęś w niebie, a oni są panami, oni rządzą, a Sydorczyka między sobą tylko cierpią dla spokoju. Wszystko inne opuszczamy, ale można jeszcze później powrócimy do tego. Dziś chcemy zwrócić uwagę na ostatnie walne zgromadzenie — w którym redaktor „Katolika“ grał komedyą z ludźmi, żeby tylko ze zarządu wyrzucić Sydorczyka, a Nowaka zostawić za przewodniczącego, i zamiast obranego p. Krupskiego, jakiego innego przyjaciela swego wcisnąć do zarządu, coby się było udało, gdyby podług woli redaktora na jeneralne zgromadzenie on — redaktor „Katolika“, albo kto przez niego proponowany na przewodniczącego był obrany. Panu Sydorczykowi redaktor „Katolika“ przedstawił; aby stał przed salą w Strzelnicy i pilnował, by nikt z obcych członków do sali nie wszedł, a tymczasem byłby nowy Zarząd obrany z pominięciem p. Sydorczyka, który ani by był widział jakby został wykluczony; ale p. Sydorczyk się zawczasu spostrzegł i zamiast stać przed salą, poszedł wprost do sali i pokrzyżował umówione przeciw niemu interesa.

Wszyscy sobie jeszcze przypominacie te komedye, które się działy podczas obierania Sydorczyka za przewodniczącego, jakeśmy jednogłośnie zawołali, że na kogo innego się nie zgadzamy tylko na p. Sydorczyka; — tak dopiero redaktor „Katolika“ kazał wszystkim ręce podnosić, którzy się na p. Sydorczyka nie zgadzają, a jak żaden ręki nie podniósł, znów wołał, że ci co na niego się zgadzają ręce podnosić mają — a gdy zaś wszyscy ręce podnieśli, znów wołał to jeszcze nie wystarczy, ale żeby ci, co się na niego zgadzają na prawą stronę przeszli, a gdy się to stało, znów tawołał redaktor, żeby uważali, że jak on na zrybunie stoi, jest ta strona prawa, a nie tamta, ale i to nic nie pomogło, bo nawet do ostatniego chłopa na tę życzoną stronę wszyscy przeszli.

Nieprawdą więc jest jakoby kłótnie we Związku dopiero z powodu „Gwiazdy“ powstały, — powstały one ztąd, że nie chciano się zgodzić na Jeneralne Zgromadzenie — i że nie przedłożono kwitów członkom Zarządu — i nie dano szczegółowego sprawozdania z wydatków ani z dochodów. gdyby to było nastąpiło wszystka niezgoda i zadowolenie byłoby się w jednej chwili skończyło.

J. B., W. K., J. P.

Z Michałkowic.

Najprzód zasyłam serdeczne pozdrowienie dla naszej kochanej „Gwiazdy“, że tak gorliwie broni sprawy, tak bardzo ważnej dla nas górników wszystkich. Co „Katolik„ pisał dla polepszenia dobrobytu robotników, zamieniło się na piękne „nic“. Złote góry były robotnikom obiecane, a nie dali ani ołowianych. Więc wyszła oliwa na wierzch. Niech się „Katolik“ z „Pracą“ uniewinniają jak mogą, my im już nie będziemy wierzyć, bo nas już dosyć za nos powodziły. Gdyby tak wszyscy uznali, co „Gwiazda“ dla ich dobra czynić ciągle, byłoby między nami robotnikami lepiej i prędzejby przyszło do skutku. Ale większa część idzie za złudnemi obiecankami „Katolika“ i jego współpracowników. Szkoda, bardzo wielka szkoda, że my nie są wszyscy jednego ducha, nie po stronie dobrej—ze strony naszej kochanej „Gwiazdy“, lecz po tej, która nas na „lód“ wywiedzie. Żałujemy bardzo naszych przewodniczących w Związku wzajemnej pomocy: p. Sydorczyka i p. Krupskiego, że na tak wielkie prześladowania są wystawieni. Ale niech sobie przywodzą często na myśl, co Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości.“ A kto wytrwa, aż do końca, ten zbawion będzie. Zostańcie z Bogiem, aż do przyszłego ujrzenia się na jeneralnem Zgromadzeniu, na które wyglądamy z wielką niecierpliwością.

Stały abonent „Gwiazdy“ J. K.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!!

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, 1-go Grudnia 1890.

Bytom. W przyszły czwartek z powodu uroczystości św. Barbary, patronki górników hutników etc. odbędzie się tutaj tak w jednej jak i drugiej świątyni parafialnej, uroczyste nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu, ze Summą i z kazaniem, na które górnicy i hutnicy nie omieszkają się stawić ze swoim sztandarem.

-:- Tutejszy magistrat przypomina gospodarzom i właścicielom gruntów, iż w razie jeżeli śnieg spadnie staraniem ich być powinno, aby wzdłuż ich domu, ogrodów, podwórków i t. d. natychmiast kazali go z trotuarów odmieść — a w czasie ślizgawicy wysypywać piaskiem, popiołem lub trocinami. Wrazie gdyby z niestosowania się do tych przepisów wynikło nieszczęście, gospodarz podlega karze do 900 marek pieniędzy lub aż do 2 lat więzienia.

((Dnia 18-go Lipca najechał w pobliżu Bytomia pociąg naładowany węglami na szereg próżnych wozów i potrzaskał takowe i narobił szkody za 100,000 M. Pociągnięto za to ranżerownika Szygulę i maszynistę Witka. Ostatni wytłómaczył się przed sądem, iż nieszczęście to stało się nie z jego winy — natomiast Sz. skazany za niewypełnienie obowiązków na 14 dni więzienia.

†— Wachmistrzowi policyjnemu p. Schulz doniesiono, iż pewien 11-letni chłopiec August Tusker skradł matce 5 marek. Przytrzymany chłopiec przyznał się do winy, ale tłómaczył się tem, iż uczynił to z namowy ojca, który kazał mu takowe zabrać, aby ich matka nie przepiła. — Dalej opowiadał chłopiec, iż matka brała go do kaplicy Góry Oliwnej przy kościele ś. Trójcy, gdzie miał się przeciskać przez kraty i zbierać porozrzucane tamże pieniądze, które matka na wódkę zamieniała. Cóż będzie z takiego chłopca, którego rodzice od dzieciństwa do kradzieży zaprawiają?

Piekary. Przyszły czwartek obchodzić tu będziemy tryumfująco, boć to święto naszej Patronki, św. Barbary, Panny i Męczenniczki, do której uciekając się z całą ufnością nie umrzemy nagle bez spowiedzi i Komunii św. W kościele naszym odbędz się uroczyste nabożeństwo, jak corocznie z kazaniem i wystawieniem Najśw. Sakramentu, w którem to nabożeństwie przyjmą udział wszysoy górnicy i hutnicy z pobliższych tutaj okolic.

§ **Z nad granicy.** Zakłady Kramsty położone tuż nad granicą w Sosnowicach zostały sprzedane rosyjsko-belgijskiemu towarzystwu akcyjnemu.

⨯ **Zabrze.** Tajny radca zdrowia p. dr. Szmula udaja się do Berlina do dr-a Kocha, aby poznać jego sposób leczenia suchotników, i takową w górnoszląskich lazaretach knapszaftowych zaprowadzić.

* **Mysłowice.** Aresztowano tu niezamężną robotnicę Juliannę Szkot, na której ciąży podejrzenie, iż zamordowała swego 7¼ roku liczącego chłopca. Znikł on od 7-go bm., — a w ostatnich dniach ciało dziecka w Przemzie pod Wielkim Chełmem znaleziono. Nie chce ona się przyznać do winy, ale w zeznaniach tak się poplątała, iż sądzić można, że rzeczywiście zbrodni się dopuściła.

!**Pyskowice.** W zeszły Wtorek jak pisze Bytomska Grenz-Ztg. objął probostwo w Pyskowicach profesor Gliwickiego gimnazyum ksiądz dr. Chrząszcz, na które wprowadził go ks. dziekan Widera. — Zaś tamtejszy ksiądz proboszcz Zwierzyna objął probostwo w Łonach (Lohnau). Że jednakże posada nauczyciela religii w Gliwicach jeszcze nie obsadzona, przeto ks. dr. Chrząszcz czas jeszcze niejaki w Gliwicach przy Gimnazyum pozostanie.

? **Pszczyna.** W dniu 24-tym Listopada powstał tu wielki wicher z deszczem, poczem błyskało i dwukrotnie dał się słyszeć silny grzmot.

-,- **Racibórz.** W zeszły Czwartek po południu wychylił się palacz z lokomotywy pociągu osobowego przed Gogolinem, chcąc obejrzeć pociąg w innym kierunku idący — gdy wtem głowa jego uderzyła prawdopodobnie o latarkę mijającego się pociągu, i na miejscu zabitym został.

W Radzionkowie „Gwiazdę“ zapisywać można odtąd także i u kupca pana Ryszarda Fabiana.

* **Lubliniec.** Aresztowano tu agenta Eiffla z Hamburgu, który trudnił się wysyłaniem ludzi do Ameryki, a przeważnie do Brazylii. Przy rewizyi znaleziono w mieszkaniu jego dużo wypełnionych kart okrętowych w rozmaite okolice Ameryki i dużo pieniędzy. — Towarzystwo hamburskie chce złożyć znaczną kwotę pieniężną jako kaucyą, byle Eiffla wypuścili na wolność. Dotychczas sąd się jeszcze na to nie zgodził. — W tych dniach przyjechał tu sędzia ziemiański Rösser, który prowadzi w tej sprawie ścisłe śledztwo.

†— Z powodu fałszywego ustawienia zwrotnic (wajchów), wykoleił się na tutejszem dworcu pociąg, przyczem wiele osób poniosło okaleczenie.

Pszczyna. † We czwartek przybył tu Najjaśniejszy monarcha niemiecki cesarz Wilhelm z Wielkich Strzelec. W piątek odbyło się polowanie, na którem razem ubito 871 bażantów, 138 zajęcy i 21 sztuk innej zwierzyny, z których cesarz ubił 369 bażantów, 8 zajęcy i 4 sztuki innej zwierzyny. Wieczorem tegoż dnia odbyła się w zamku wielka uczta myśliwska.

Wrocław. Pierwszym burmistrzem wybrano tu 47 głosami przeciwko 44 burmistrza p. Bendera z Torunia.

W Krakowie przy wyborach do Rady państwa w Wiedniu wybrany został z większych własności okręgu wyborczego chrzanowsko-krakowskiego hr. Antoni Wodzicki,

Wiedeń. Karolina z księżąt Ponińskich, księżna Adamowa Lubomirska zmarła tu we czwartek.

ODPOWIEDŹI REDAKCYI.

Panom K. J. i J. T. — Na ostrzeżenie uczynione przez panów w zeszłym numerze „Gwiazdy“ naszej, jakoby jeden z kupczyków kasyera Związku Wzajemnej pomocy zbierał podpisy w Orzegowie, — przysłał nam tenże pan kasyer dwóch swoich kupczyków, zaraz po wyjściu gazety, którzy zaprzeczyli temu i oświadczyli, iż oni nigdzie podpisów nie zbierali. Otóż podając to do publicznej wiadomości, prosimy naszych korespondentów, aby tylko takie sprawy opisywali, które są prawdziwemi i za które odpowiedzieć mogą.

KALENDARZYK.

Jutro we Wtorek, 2-go Grudnia: św Bibianny P. i M. — We Środę, 3-go Grudnia: św. Franciszka Ksawerego. — We Czwartek, 4-go Grudnia: św. Barbary P.

Fay'a sodowe mineralne pastyle osięgają przy **katarze** i **kaszlu** wielką skuteczność. W zastarzałych przypadkach powinny być wedle przepisów lekarskich pastyle te w rzęwym mleku przyjmowane. Cena 85 fen., we wszystkich aptekach i drogeryach

* * *

My niżej podpisani postanowiliśmy po naradzie z wielu innemi naszymi kamratami załatwiać sprawunki nasze w tych składach i u tych panów kupców i przemysłowców, których ogłoszenia pomieszczane będą w gazecie naszej robotniczej, która spraw naszych broni i z nami trzyma, a tą gazetą jest **„Gwiazda Piekarska** czyli **Gwiazda Górnoszlązka“.** Prosimy też i was wszystkich, kochani Kamraci tak z Bytomia, z Piekar, z Szarleju, z Radzionkowa, z Lipin, z Chropaczowa itd., abyście tak samo uczynili i kupowali w tych handlach, i u tych kupców i rzemieślników, którzy w naszej „Gwiaździe“ swój towar ogłaszać będą.

Wilhelm Galla. Wincenty Wieczorek.
Józef Biskup. Józef Pawliczek.
Stan. Lebioda. W. Krupski .L. Wycisk.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 30 Listopada 1890.

Za 2 centnary.

	od Marek	do Marek
Pszenica	20,10	18,70
Żyto	18,00	17,70
Jęczmień	17,80	14,50
Owies	13,50	12,90
Groch	17,50	15,50
Kartofle za cetnar od 2,00—2,50 marek.		
Masło za funt	1,30	1,40
Jaja za kopę	3,30	3,40
Siano za 50 klgr.	2,20	2,60
Słoma za kop. a 600 klgr.	22,00	24,00

Ruble rosyjskie 2,34 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,77 Mrk

AU BON MARCHE.

WIELKA WYPRZEDAZ GWIAZDKOWA

po bardzo tanich cenach.

Wielki wybòr, towar dobry i rzetelna usługa.

Bytom, ulica Gliwicka 13,
naprzeciw księgarni Wäldnera.

WANDA CZERNIEJEWSKA.

Wiesbadener

Kochbrunnen-Quell-Salz

ein reines Naturprodukt

unter **amtlicher Controlle** hergestellt u. **ärztlich allgem. empfohen u. verordnet als bestes u. schnell wirksamstes Beseitigungsmittel bei Verdauungs- und Ernährungsbeschwerden,**

Darm- u. Magenleiden aller Art, Ebenso von **eminent heilkr.** Wirkung bei **Catarrhen** der **Luftröhre** und der **Lunge:** bei **Husten. Heiserkeit, Schleimauswurf** u. s. . und in Folge seines

HOHEN LITHIONGEHALTES

bei **gichtischen u. rheumatischen Leiden.**

Ein Glas **Kochbrunnen-Quell-Salz** entspricht dem Salzgehalt und dementsprechend der Wirkung von

etwa 35—40 Schachteln-Pastillen

Preis per Glas 2 Mark.

(Nur ächt wenn in Gläsern wie verkleinerte Abbildung.)

Käuflich in den Apotheken und Mineralwasserhandlungen etc.

Das natürliche (ächte) Wiesbadener Kochbrunnen-Quell-salz gelangt ausschliesslich in Gläsern mit Schutzmarke wie nebenstehende Abbildung

Ausführliche Broschüren über das Wiesbadener Brunen-Comptoir. und franco durch das

Uebertrifft an Wirksamkeit alle anderen Fabrikate.

Germania-Pomade

anerkannt bestes Mittel zur Pflege und Förderung des Haar- und Bartwuchses. Ueberraschend schneller Erfolg tausendfach bewährt. Elegante Flacons à 1 Mk.

H. Guthier's Kosmetische Officin, Berlin SW. II, Bernburgerstr. 6. Eingetr. Marke

Prawdziwe do nabycia w Bytomiu u p. **H. Kochmanna** golarza i fryzyra Gliwicka ulica 39., i u p. **Józefa Schedon** Tarnowicka ulica Nr. 1.

E. Ritter'a

Księgarnia wysełkowa

Frankfurt n. O.,

Oderstr. 64.

wysełа franko wszędzie za nadesłaniem pieniędzy przez asygnacyą pocztową lub w markach pocztowych (zaliczka pocztowa wypada drożej):

Nr.		Mk.
49.	Die 90 Geheimnisse	—,20
54.	Der treue Rathgeber für Verlobte	—,50
113a.	Dziesięć pięknych eleganckich studyi w kopercie (eleganckie)	5,—
62.	Das Buch der Liebe und Ehe. Doradzca dla zaręczonych i nowo-zaślubionych i wskazówki dla wszystkich, którzy się żenują innych o radę pytać, w eleg. oprawie	—,60
7.	Die Kunst, in kurzer Zeit eine Braut zu bekommen	—,50
58.	Die Kunst, in Kurzem Braut u. Frau zu werden	—,50
59.	Der treue Rathgeber für Verlobte	—,40
60.	Das Paradies der Liebe oder entschleierte Geheimnisse der Liebe u. Ehe	—,50
61.	Berlin bei Nacht	—,50
24.	Das Schuldklagewesen	—,25
25.	Tarifbuch für Gerichts- und Advokatenkosten	—,50
26.	Der Pacht- und Miethtsvertrag	—,50
27.	Forst- und Feldpolizei-Gesetz für Preussen	—,50
30.	Die neue Gewerbe-Ordnung für das Deutsche Reich mit allen Novellen, brosz.	—,75
32.	Strafgesetzbuch für das Deutsche Reich, opraw.	—,75
34	Der deutsche Volks-Advokat, brosz.	1,50
9.	Der Hausdoktor (700 środków domowych, opr.	1,—
5.	Der Hausthierarzt. (100 stronnic z obrazkami, Nr. 9 i 5 pospołu opr.	1,50
13.	Der goldene Hausschatz 104 stron oprawne	1,—
1.	Hausschatz u. Hausdoktor, pospołu oprawne	1,50
10.	Der praktische Landwirth, elegancko opr.	4,—
15.	Kubik- und Metertabelle für Forstleute itd. opr	1,50
17.	Der Schnellrechner oder Rechenknecht, o. rawne	1,50
19.	Fremdwörterbuch zum Gebrauch für Zeitungsleser	—,30
38.	Neues bürgerliches Kochbuch	—,60
39.	Die praktische deutsche Köchin, 400 stron. eleg. oprawa	3.—
42.	Neues Käthselbuch	—,25
48.	Blumensprache	—,25
50.	Amor in der Westentasche	—,50
62.	Wahrsagekarten von Lenorm	—,50
67.	Bosko der Zauberer	—,50
72.	Egypt. Traumbuch	—,40

Zająkanie

leczy szybko i gruntownie Zakład KAROLA DENKHARDTA w Dreznie-Blasewitz dawniej E. Denkhardt senior). Najstarszy instytut leczniczy na mowę w Niemczech Skuteczność uznana nadaniem orderu przez Najjaśniejszego Cesarza Wilhelma I., uznaniem królewsko-pruskiej inspekcyi szkół wojskowych dla piechoty królewskiego jeneralnego urzędu pocztowego, rozmaitych lekarskich powagi itd. Wynagrodzenie po wyleczeniu. Prospekta i rozprawa: „Zająkanie się“ franko i bezpłatnie.

Karól Okoński

Paśniki-Lipny.

Handel wiktuałów i towarów korzennych

polecа

Mąkę żytnią ¼ ctn.	3 50 mk.	Kawa Jawa najlep.	1,60 „
„ przenną najlp. funt	16 fen.	Masło stołowe, najlep.	1,10 „
Cukier twardy najlp.	32 „	Presówka dobra	1,10 „
Fryna	30 „	Mydło oranienburg. najlepsze	30 fen.
Kawa Jawa, dobra	1,40 mk.		

Mam nadzieję, że kto raz kupi u mnie i przekona się o dobroci towarów, rzetelnych i sumiennych cenach, rychłej usłudze, będzie z pewnością zawsze do mnie chodził.

Ogłoszenie.

W Redakcyi „Gwiazdy“

(Stanisława Czerniejewskiego)

w Bytomiu, G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13.

znajdują się na Składzie między innemi następujące książki i książeczki:

1) Skarb Chrześcijanina, traktujący: „O przesądach religijnych przeciw Kościołowi katolickiemu“. Cena 15 fen.
2) Broszurka zawierająca opis: „O śmierci“, „o sądzie ostatecznym“, „O piekle“, „O Niebie“, „O uroczystości Wszystkich Świętych“ i „O dniu Zadusznym“, cena 30 fen.
3) „Prawdziwa Koronka Szkaplerza św.“, rzymska, z historyą Szkaplerza św. z modlitwami na uroczystości odpustowe do N. Naryi Panny z dodatkiem kilku Litanii i Pieśni, cena 20 fen.
4) „Pociecha Dusz cierpiących, cena 50 fen.

Obecnie na nadchodzące **święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P.** — wydajemy broszurkę zawierającą: Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi Panny, Sposób odprawiania Nowenny na pamięć, Litanią do Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, Antyfony i Pieśni.

Z żartobliwych wydaliśmy:

1) Podróż nadzwyczajnym pociągiem, cena 15 fen.
2) Dochód Djabłów, cena 15 fen.
3) Ciężki Krzyż (powieść), cena 15 fen.

Walenty Drynda

w Szarleju, w domu **Lubosza,**

poleca swojej roboty

OBUWIE

tak **męzkie** jak i **damskie**

a także dobre i mocne

buty nieprzemakalne dla górników.

Robota sumienna, z dobrej i silnej skóry i wygodne w chodzeniu. Kto więc chce korzystać z mojego wyrobu, niechaj przyjdzie — a nie będzie żałował.

Z uszanowaniem

WALENTY DRYNDA.

PANNY

chcące się **wyuczyc modniarstwa** mogą się zgłosić do **Magazynu Mód** pod firmą:

Au bon marché

w Bytomiu G.-Szl., ul. Gliwicka 13.

Marcypaniki na drzewko.

(Christbaum)

Figurki, zwierzęta, obrazki, litery, gwiazdki, wianki itp; kista zawiera 440 sztuk a przesyła się za 2,80 M. za zaliczką. Kto bierze trzy kisty, dostaje do każdej piękny podarek na gwiazdkę. — Dla kandlujących bardzo korzystny interes.

Friedrich Fischer,

Drezno N., Königsbrückerstr. 5b

Cukierki na drzewko

(delikatny smak i piękne nowe figurki na hojinkę.

Pudełko zawierające 440 sztuk

za 3 marki

rozsyłam za zaliczką pocztową. — Pudełka i opakowania nie liczy się. Dla handlujących bardzo korzystne zakupno.

Hugo Wiese, Drezno,
Grunaerstr. 26

Nakładem i nakładem St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego), w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 12. dom p. Klugiusa.